

NASZ PRZYJACIEL

Dodatek do „Drwęcy”.

Rok IV. Nowemiasto, dnia 31 października 1931. Nr. 43

Uroczystość Wszystkich Świętych.

EWANGELJA,

napisana u św. Mat., w rodz. V. w. 1—13.

W on czas: Widząc Jezus rzesze, wstąpił na górę; a gdy usiadł, przystąpili ku niemu uczniowie jego, a otworzywszy usta swe, nauczał ich, mówiąc: Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadają ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowania dla sprawiedliwości, albowiem ich jest królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą i prześladować was będą i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamiąc dla mnie. Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech.

Święci Pańscy nawołują nas do ich naśladowania.

Kościół św. wydał tylu świętych mężów, niewiast i dzieci, tylu męczenników za wiarę św., że nawet wszystkie dni w roku nie wystarczają, ażeby osobnem świętem każdego z nich uczcić. To było powodem, że Kościół św. polecił, ażeby w dniu pierwszego listopada każdego roku obchodzili katolicy pamiątkę wszystkich Świętych, powszechnie znanych, jak i takich, którzy w żywotach ani w aktach męczeńskich nie są zapisani.

Dzisiaj, patrząc duchem w niebiosa, oglądamy królowę Świętych, Marię, otoczoną gronem apostołów, męczenników i wyznawców, w nagrodę ich męczeństwa, wiary i cnoty odzianych prześliczną szatą chwwały, dzielących nieustanną szczęśliwość z Jezusem i Marią. Pełni

radości oglądają oni ustawicznie Boga twarzą w twarz, otoczeni blaskiem Jego nieskończonej chwały, jak obiecał Bóg w Piśmie św.: „Rozjaśnią tedy sprawiedliwi jako słońce w królestwie Ojcą swego”.

Niemasz już w niebie żadnej niesprawiedliwości ani krzywdy, niemasz grzechu i następstw jego ni płaczu ni łez ni smutku, aby się sprawdziły przepowiednie Boże: „I otrze Bóg wszelką łzę z oczu ich, a śmierci dalej nie będzie ani smutku ani krzyku ani bóleści więcej nie będzie, albowiem pierwsze rzeczy przeminęły”.

Na widok tego szczęścia wiecznego i niczem niezamaconego pokoju w niebie święta zazdrość powstaje w duszy naszej i pragnienie, ażebyśmy kiedyś zbawienie osiągnąć i niebo zdobyć mogli. Lecz niebo ze względu na słabość i ułomność naszą bardzo wysoko. Ażeby się dostać do niego, potrzeba przejść rozmaite szczeble wysokiej drabiny, wspinać się po niej wśród wielkich mokołów i trudów. Takimi szczeblami to ośm błogosławieństw, które Pan Jezus wypowiedział do licznej rzeszy ludu w Galilei, na tak zwanej górze „ośmiu błogosławieństw”.

Po takiej drabinie, wśród utrapień ducha i ciała, wśród przeciwności życia, potem krwawym oblani, pieli się Święci Pańscy, aż ostatecznie przestąpiwszy szczebel, stanęli u upragnionego celu: na szczycie, w niebiosach. Stamtąd wyciągają oni ręce do nas i zdają się wołać: „jeżeli chcesz być współmieszkańcem nieba, wstępuj po tej samej stromej drabinie, pełnij cnoty, w ośmiu błogosławieństwach zawarte, a my cię modlitwą przed Panem i zasługami męczeństwa naszego w twoich zbożnych usiłowaniach i dążeniach wspomagac będziemy.

Na dzień Zaduszny.

E W A N G E L J A,

napisana u św. Jana, w rodz. V. w. 25—29.

W on czas mówił Jezus rzeszom żydowskim: Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, żeć idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, ożyją. Albowiem jako Ojciec ma żywot sam w sobie, tak dał i Synowi, aby miał żywot sam w sobie; dał mu władzę sąd czynić, iż jest Synem człowieczym. Nie dziwujciez się temu, boć przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego. I wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie sądu.

Cmentarz to nie pobożowisko, ale łan Boży.

W tych dniach ożywi się cmentarz. W tem mieście umarłych staniemy nad grobami naszych bliskich i zaświadczymy o tem, że miłość jest silniejsza od śmierci, która nie była zdolna oderwać nas od tych, co w drodze do celu nas wyprzedzili, a choć nam znikli z przed oczu, nie stracili w nas jednak przyjaciół, bliskich. Napisy nagrobne zajmą nas żywo; niejedna data, może dawno miniona,

ożywi się nowem wspomnieniem i zdziwimy się, że od tej lub owej rozłąki już tyle czasu przeszło i w obliczu tych mogił cmentarnych może uczujemy się już bliższymi tej drugiej kolebki, którą posiadzimy na długie odpocznienie po pracowitym żywocie. Grób każdy jest wymownym kaznodzieją, który nie namiętnie, lecz spokojnie prawi nam wiele o życiu, a to pod kątem wieczności; niejednego, prawda, przestraszy, ale niejednego pocieszy obietnicą i zapowiedzią nowego życia za grobem, życia bez udręki, a we wielkim pokoju.

Podobnie jak Chrystus oświadcza o świeżo zmarłej córce Jaira, iż nie umarła dziewczeczka, ale śpi", tak my wszyscy społeczeństwie, którzy znajdziemy się w dzień zaduszny na grobach naszych bliskich, powtórzmy o nich przy tych odwiedzinach: „nie umarli, ale śpią", bo żadną miarą nie możemy się pogodzić z myślą o śmierci całkowitej, któraby stanowiła koniec wszystkiego, a nie raczej początek życia nowego. To też cmentarz wyda się nam nie pobożowiskiem, ale osobliwym Bożym łanem, na którym zasiane to, co jest słabe i skażone, by powstać w potęgę i w chwale.

Czem jest dzień zaduszny?

„Dzień zaduszny“ w naszym chrześcijańskim zrozumieniu jest tedy pamięcią o duszach czyścowych, a pociechą w smutku, jest tą prawdą św., niewzruszoną, że im ulgę i pomoc nieść możemy.

„Dzień zaduszny“ pobudza nas, abyśmy naszym drogim zmarłym składali hołd wdzięcznej i miłosciwej pamięci nie tylko przez zewnętrzne znaki, np. kwiaty lub światła na grobach, lecz przede wszystkim przez wstawianie się za nimi u Boga, aby corychlej przypuścił ich do światłości i odpoczywania wiecznego.

Wiemy, że sprawiedliwości Bożej w całej pełni zadość stać się musi, że w pierw musi być spłacony cały dług aż do ostatniego szelągka. Dusze czyścowe żadnej już zasługi zdobyć sobie nie mogą, by dług nią spłacać — spłacać mogą tylko cierpieniem. Lecz w nieskończonej dobroci Bóg pozwala, że my możemy swoje zasługi, swoje dobre uczynki oddawać na spłatę długu dusz czyścowych; a Bóg chętnie przyjmuje te nasze ofiary i przypisuje je duszom czyścowym, a w miarę ich opuszcza i odpuszcza dług przewinienia.

Dusze czyścowe są godne litości, boć żyją w łasce Bożej, bo Bóg miłuje i wybawienia ich pragnie; dusze czyścowe są bardzo nieszczęśliwe, bo cierpią okropnie, a pomóc sobie nie mogą.

Pomagając duszom czyścowym, zyskujemy sobie przyjaciół wiernych, którzy nam swym wstawiennictwem odwdzięczać się będą.

A jakim to duszom masz nieść pomoc?

Oczywiście najprzód pamiętać mamy o swych bliższych, lecz nie zapominajmy też o dalszych.

W dniu zaduszny godzi się pamiętać też o tych duszach, które może nie mają nikogo na ziemi, którzyby za nie się modlił.

Są w czyścju dusze, które przyniosły wielką ofiarę, ofiarę życia dla dobra współziomków, dla dobra Ojczyzny. Ich krew okupywała

nasze wyzwolenie, nam wolną Ojczyznę zdobywała. Każdy prawy Polak-katolik o tych ofiarach wojny oraz walk o wolność Ojczyzny pamiętać i za ofiarę ofiarami odwdzięczać się powinien.

„Dzień zaduszny” wreszcie poważnem jest dla nas upomnieniem. Nie lekceważmy sobie ani małych przewinień, korzystajmy z czasu i łask, aby spłacać długi nasze u Boga, bo przyjdzie chwila, może dość prędko, że już żadnych zasług zdobywać ani naszych długów spłacać nie będziemy mogli inaczej, jak tylko przez cierpienie w czyśćcu.

ZADUSZKI.

Dzisiaj żałośnie biją dzwony,
Wiatr roznosi w dal ich tony,
A tak głośne ich wołanie
I wyraźne, jakby łkanie!

Wierni słyszą, że dzwoni woła
Spieszą licznie do kościoła,
By pomodlić się tam szczerze
Modły znosząc im w ofierze

Potem na mogiły spieszą,
Pałą świeczki, kwiatki znoszą,
To się modlą, to śpiewają,
Inni płaczą, narzekają.

Nie płacz, drogi przyjacielu!
Wszak umarło już tak wielu,
Oni w niebie się radują,
Panu chwałę wyśpiewują.

Proś i błagaj Pana Boga!
Gdyż to jest najprostsza droga
Do Jezusa, który w niebie
Pragnie też powitać ciebie.

T. P.

„Dzień misyjny” na całym świecie katolickim.

Z okazji „dnia misyjnego”, który obchodzony był w całym świecie katolickim w niedzielę, 18 października, sekretarz Papieskiego Dzieła Rozkrzewienia Wiary, Mgr. Drago, ogłosił interesujące dane o stałym rozwoju misyj katolickich i związanych z tem wielkich potrzebach. W ubiegłym roku zebrano 75 milionów li; suma ta ogromna, ale nie wystarcza na utrzymanie sześciuset stacyj misyjnych. Zresztą liczba misyj stale wzrasta. W ciągu ostatnich 4 lat Kongregacja Propagandy założyła 52 nowe misje: 12 w r. 1928, 18 w 1929, 14 w 1930 i 8 w ciągu pierwszych 6 miesięcy roku bieżącego.

Polak, profesor uniwersytetu, misjonarzem w Chinach.

Donosiliśmy o wyjeździe 3 Sióstr Szarytek do Chin, na polską misję Szundefu. Na misji tej przebywa obecnie już kilku księży misjonarzy ze zgromadzenia św. Wincentego a Paulo i kilka sióstr Szarytek. M. in. wśród księży misjonarzy przebywa tam dr. Wacław Szumiewicz, docent uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie.

Dr. Szumiewicz przed półtora rokiem przyjął święcenia i wyjechał w charakterze misjonarza do Chin, gdzie ma zamiar przebywać do końca życia. Ks. dr. Szumiewicz jest znakomitym okulistą i leczy bezinteresownie setki chorych na oczy Chińczyków.